Nr. 16. Kraków, Czwartek 21 Stycznia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

List pasterski ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Ks. arcybiskup Stablewski wydał nazajutrz po swej konsekracyi list pasterski do duchowieństwa i wiernych obu archidyecezyj, który wobec dzisiejszych stosunków politycznych w zaborze pruskim nabiera ogólniejszego znaczenia — i dlatego powtarzamy go w najważniejszych ustępach.

Na wstępie arcybiskup wspomniał o swych poprzednikach na stolicy św. Wojciecha, jako o mężach światła i hartu, świętości i poświęcenia, nie wyłączając i ostatniego ks. Dindera, lecz podnosząc jego wielką pokorę i miłość oraz głęboką pobożność.

Arcybiskup prosi Boga, aby mu użyczył sił do spełnienia trudnego zadania, które w liście tak sformułowanem zostało: „Wśród zamętu i rozstroju świata dni naszych, wśród jego pokus, wśród ułomności i złości ludzkiej dusz tyle powierzonych prowadzić do zbawienia, odpowiadać za nie przed Bogiem, aby duszy własnej nie stracić: oto arcypasterskie zadanie moje.“

„Wola ojca św. — pisze arc. Stablewski — jest głosem bożym dla mnie. Przykład chwalebny, jaki Leon XIII całemu światu z wyżyn Piotrowej strażnicy daje, opromieniając wielki krzyż swój blaskiem takich cnót, takiego światła, takiego męstwa w tak sędziwym wieku, jego święte błogosławieństwo w trwogach i trudnościach zadania naszego odwagi i sił nam dodaje.

„Otuchą nas też napełnia wspaniałomyślne serce najjaśniejszego pana, który, znacząc swoje panowanie wielkiemi prawodawczemi, z miłości bliźniego płynącemi reformami, i w tym wyborze, który tak niespodzianie padł na naszą osobę, uwydatnił, że sercem swojem ogarnia wszystkich poddanych swojego berła bez różnicy narodowości, a równocześnie dał wyraz pełnego zaufania swego królewskiego, że z miłością i wiernością dla narodowości naszej będziemy umieli połączyć przywiązanie i wierność do tronu.

„Pojęcie Najjaśniejszego Pana o wyższem zadaniu religii i Kościoła, aniżeli jako środka każdorazowej polityki, utwierdza nas w ufności, że życie kościelne pod Jego berłem spokojnie się będzie rozwijać i że wszystko, co się okaże potrzebnem do zachowania i podniesienia tego życia — znajdzie u niego uznanie i opiekę.“

W dalszym ciągu arcybiskup wyłuszcza trudności, jakie mu się w sprawowaniu urzędu nasuwają i to najpierw trudności ogólnej natury, wynikające z wzrastającej obojętności dla religii i z szerzącego się socyalizmu; następnie trudności, wynikające ze szczególnego położenia dyecezyj, powierzonych ks. arc. Stablewskiemu.

„Żyjemy w kraju niejednolitym pod względem wyznania religijnego“ — pisze arcybiskup — to jedna trudność.

„Nie małą trudność stanowi także dla pasterskiej naszej pracy pośród owieczek naszych różnica ich narodowości.

„Gdy atoli przypomnimy sobie, że Chrystus Pan wszystkich ludzi ukochał, nie jeden wyłącznie naród, że On jest osią całej ludzkości; gdy za Jego przykładem utwierdzimy się w tej miłości, która nie zna ani „wolnych, ani niewolników, ani Scytów, ani Greków, ale ludzi w Jezusie Chrystusie Panu naszym“, w Bogu ukochanych i dla Boga, wtedy się serce nasze rozszerzy, nikogo wykluczać nie będzie, święte i drogie uczucia miłości do swojej narodowości oczyści z nienawiści, jako pogańskiej naleciałości. Tylko przez wspólną dla Jezusa miłość łatwo będzie przezwyciężyć trudności obustronne, z tego położenia wynikające. „Gdy Jezus Chrystus nas tak umiłował, jedni drugich winniśmy miłować.“ Ułatwią też pasterski nasz obowiązek ci wszyscy ukochani rodacy Nasi, którzy nie będą zapominali, że nie ich tylko duchowe interesa mieć muszę na oku i w sercu, że nie dla jednej wyłącznie narodowości jestem pasterzem i gdy w roztropności chrześcijańskiej strzedz się będą powodów i pozorów, aby sprawiedliwemu przywiązaniu Naszemu do świętej ojców spuścizny, do ukochanej mowy naszej ojczystej, do drogich a świetnych wspomnień dziejowych nie można podsuwać intencyj i zamiarów wręcz przeciwnych obowiązkom, jakie wiara nasza względem władzy świeckiej państwa, do którego należymy, na nas nakłada.

„Niemieccy zaś katolicy, pasterskiej Naszej pieczy powierzeni, sercu Naszemu spokojnie zaufać mogą, że niczego nie zaniedbamy, co dla zbawienia ich dusz jest możliwem i potrzebnem; gdyż wiem, że za każdą, z mej winy straconą duszę, przed Bogiem odpowiadać będę. Chrystus Pan silniejszym nad wszystkie dzielące nas różnice węzłem naszym. W Nim zjednoczeni okażemy wszyscy przed Bogiem i ludźmi, że nie słowem, ale i życiem wyznawcami jesteśmy tej wiary katolickiej, która wszystkie ogarnia narody.“

Następnie arcybiskup zwraca się do Chrystusa, jako światłości żywota; wykazuje znaczenie jego nauki w dziejach i ludzkości i zarządza w końcu, aby jego list pasterski odczytany został we wszystkich kościołach obu archidyecezyj zamiast kazania w pierwszą niedzielę po odebraniu.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Bolonia**, 15 stycznia.*

(*„Echo niewyzwolonych“. — Influenza. — Bankructwo domu Fenzi.*)

Nie wątpię, że zrobię wam przysługę, donosząc iż w Genui został założony dziennik p. t. *L' Eco degli Irredenti* (*Echo niewyswolonych*), w celu podnoszenia głosu za sprawą wszystkich ludów uciemiężonych. Głównym redaktorem onego jest Maineri, który już w pierwszym numerze umieścił artykuł o nas p. t. *Polska na kongresie pokojowym w Rzymie*. Współredaktorem dziennika będzie deputowany Imbriani, obecnie chory na influenzę. Akcya jedna *L' Eco degli Irredenti* wynosi 5 franków, prenumerata także 5 franków. Zakupieniem kilku przynajmniej akcyj przez rodaków w Polsce przebywających pozyskalibyśmy sobie przychylność. *L'Eco degli Irredenti* zamieszczać będzie wszystko, co Polacy o sprawie swojej nadeślą. Obecne czasy wymagają czynnego i spiesznego działania, dlatego dobrze było, aby ze wszystkich trzech części rozerwanej Polski nadsyłano do nowego czasopisma wiadomości o wszystkiem, co tylko dotyczy sprawy naszego narodu.

Włoch Bonetti rozpoczyna wydawać w Brescyi antologię poezyj wszystkich narodowości. Jak się dowiaduję, nazbierał już sporo rzeczy, które wkrótce wydrukuje.

Influenza w Bolonii straszna, ludzie padają jak muchy, zwłaszcza dzieci i starcy.

Znany dom bankowy „Fenzi“ we Florencyi zbankrutował. Właściciel Fenzi uciekł. Mnóstwo rodzin angielskich potraciło wszystkie swoje kapitały. Likwidacya banku wkrótce ma nastąpić, a tutejsze dzienniki piszą, że klienci dostaną najwyżej 20 za 100. Wczoraj właśnie miałem sposobność przeczytać cyfry sum, ulokowanych u Fenzi'ego przez różne banki i domy handlowe, a dalej osób prywatnych, zwłaszcza cudzoziemców. Sumy to kolosalne. Fenzi prowadził dom otwarty; sam był powszechnie lubiany i cieszył się wysokiem poważaniem. Życie nad stan najprawdopodobniej sprowadziło upadek.

Sprawy krajowe.

***Lwów**, 18 stycznia.*

(*Szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem.*)

(S.) Sprawa założenia drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego na wzór istniejącej w Zakopanem, a mianowicie założenie jej w południowo-wschodniej części kraju naszego, gdzie ludność huculska okazuje nie mniej wrodzonych zdolności do snycerstwa, jak ludność podtatrzańskich okolic, zajmowała żywo Sejm w czasie jego ostatniej sesyi. Zajęcie się tą sprawą i jej poparcie przez reprezentacyę kraju, znalazło wyraz najpierw w uchwale z 15 listopada 1890 r., powziętej w załatwieniu sprawozdania sejmowej komisyi przemysłowej, a polecającej Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z kraj. komisyą dla spraw przemysłowych przedsięwziął stosowne kroki celem wyjednania u rządu założenia takiej szkoły we wschodniej części kraju, np. w Kołomyi lub Kossowie, a dalej w rezolucyi, uchwalonej w dniu 18 listopada 1890 r., którą Sejm wezwał rząd, by szkołę dla przemysłu drzewnego w Kołomyi założył, a nadto dał upoważnienie Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia z rządem rokowań co do przyczynienia się skarbu krajowego do kosztów założenia i utrzymania tego zakładu. Prócz tego postanowił Sejm na tem samem posiedzeniu swojem wstawić w budżet krajowy na rok 1891 kwotę 1300 złr. tytułem zasiłku na opłacenie nauczyciela rysunków i instruktora fachowego stolarstwa w warsztacie dla wyrobów z drzewa w Kołomyi, założonym przez Spółkę huculską, jednakże pod warunkiem, że warsztat ten będzie poddanym pod nadzór Wydziału krajowego a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, podobnie jak inne ze skarbu krajowego subwencyonowane zakłady dla fachowej nauki przemysłowej.

W wykonaniu tych uchwał odniósł się Wydział krajowy przedewszystkiem do namiestnictwa. Z odpowiedzi namiestnictwa jednak okazało się, iż w sprawie tej dotąd minister wyznań i oświaty decyzyi nie powziął.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do „Spółki huculskiej“ w Kołomyi. Spółka huculska przyjęła przedłożony jej plan nauki, jakoteż normę szkolną i dyscyplinarną bez zmiany, a co do warunków subwencyonowania warsztatu naukowego ze skarbu krajowego, normujących organizacyę zarządu warsztatu i jego stosunek do Wydziału krajowego i krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, zażądała pewnych drobnych zresztą zmian, na które tak krajowa komisya przemysłowa jak i Wydział krajowy się zgodził. Wobec tego wyasygnował Wydział krajowy z subwencyi przez Sejm przyznanej kwotę 575 złr. do rąk spółki na pokrycie płac nauczycieli i zakupno materyałów, na ręce zaś krajowej komisyi dla spraw przemysłowych polecił wypłacić kwotę 725 złr. (resztę subwencyi) na zakupno odpowiednich dla potrzeb warsztatu przyrządów snycerskich, tokarskich i stolarskich, dalej urządzenia sali rysunkowej, wzorów i t. d.

Nauka w zakładzie ma trwać wedle przyjętego przez Spółkę planu nauki przez lat trzy i rozpada się na trzy główne działy: rysunkowy, snycerski i tokarski, następujące po sobie w kolei ich wymienienia. Nadto uczniowie, którzy mają wiek obowiązujący do pobierania nauki uzupełniającej, lub ukończyli szkołę ludową, mają uczęszczać do miejscowej szkoły przemysłowej uzupełniającej.

Zarząd warsztatu sprawować będzie komitet miejscowy, zostający pod przewodnictwem kuratora zakładu, mianowanego przez Wydział krajowy, a w którego skład wchodzić będą: delegat (drugi) Wydziału krajowego, trzech delegatów Spółki huculskiej, z których jeden ma być zastępcą przewodniczącego i administracyjnym kierownikiem zakładu, delegat Rady powiatowej w Kołomyi, każdoczesny dyrektor szkoły przemysłowej uzupełniającej w Kołomyi albo nauczyciel rysunków w tejże szkole, wreszcie gdyby Rada miasta Kołomyi, Rada powiatowa w Horodence i Kossowie przyznały subwencye ze swych funduszów na pokrycie kosztów utrzymania warsztatu, będzie im także przysługiwało prawo mieć swego delegata w komitecie zarządzającym. Wydział krajowy jest zwierzchnią władzą warsztatu naukowego, on wydaje przepisy organizacyjne dla zakładu, wykonywać nad nim będzie nadzór, mianować dlań i oddalać nauczycieli i instruktorów, rozstrzygać w razie niezgody w komitecie sporne kwestye, ustanawiać budżet zakładu na podstawie wniosków zarządu.

Tak więc zanim ze strony rządu cokolwiek dla uczynienia zadość wezwaniu Sejmu uczyniono, dzięki dobrej woli Spółki huculskiej i usiłowaniom powołanych czynników autonomicznych, zorganizowano odpowiednio szkołę wyrobów artystycznych w stylu huculskim, która obecnie będzie miała zadanie żywotnością swą dowieść swej racyi istnienia i potrzeby w tej okolicy zakładu na większą ska'ę zakreślonego, któryby miał do dyspozycyi środki i siły, na które obecnie kraj sam zdobyć się nie mógł.

Powszechny narodowy wiec ruski.

Na dzień 2 lutego zwołali przewodnicy stronnictwa moskalofilskiego powszechny narodowy wiec ruski do Lwowa, który się odbędzie w sali „Domu narodnego“. *Hałyckaja Ruś* całą pierwszą stronę swego ostatniego numeru pokryła odezwą, zwołującą na wiec narodowy. Odezwę, swym wielkim drukiem bijącą w oczy, podpisali w imieniu *Russkij Rady*: Antoniewicz, Barabasz, Baczyński, Dobrjański, Dudycki, Kmicikiewicz, Kułaczkowski, Lityński, Pawęcki, Pawlikow, Rożankowski i Sirko.

„*Otzyw*“ (odezwa) poczyna się słowy następującemi: „Drodzy bracia *russcy!* Za pobudką „*Russkiej Rady*“, która jest następczynią pierwszej „*Głównej Rady Russkiej*“ z roku 1848, i zawsze wiernie stała na straży praw i interesów Rusi galicyjskiej, podnosimy dzisiaj ku wszem szczerym synom jej nasz głos. My widzimy, że położenie przeszło 3-milionowej ludności *russkiej* naszego kraju, zroszonego krwią i potem mnogich pokoleń *russkich*, jest skrajnie smutne pod względem prawno-politycznym, ekonomicznym, szkolnym i narodowym. Wobec tego, zwołując „wiec wszechnarodowy“, chcemy wam, bracia *russcy*, podać możliwość wszechstronnego i dojrzałego rozglądnięcia się w naszem niewesołem położeniu dzisiejszem, iżbyście zatem dali w drodze prawnej wyraz swoim żądaniom, biedom i krzywdom. Wszakci za naszą niezachwianą wierność i uległość dla tronu i monarchii, za rozmaitego rodzaju ciężary, które bez szarkania i w dobrej chęci ponosimy na korzyść państwa i kraju, za opłacane przez nas ciężkie podatki, za odbywane szarwarki i inne powinności, za dawanego rekruta — mamy zupełne, konstytucyą poręczone prawo, domagać się wymiaru sprawiedliwości i bezwzględnie równego prawa z wszystkiemi narodami austryackiemi, wypowiedzieć ku wszechusłyszeniu (!) Najjaśniejszego monarchy i jego rządu, Rady państwa, Sejmu i wszystkich sfer decydujących: co nas boli, co nam dolega, co potrzeba usunąć i naprawić, a co stworzyć, aby nam było lżej żyć i rozwijać się. Prócz tego my, wzywając was, bracia na wiec, mamy jeszcze drugą, niemniej ważną sprawę na oku... Ruś nasza popadła w niemoc i bezwładność, pośród jej synów zakorzeniły się godne ubolewania waśnie. Patrzeć dalej bezczynnie na tę bratnią *wrażdę* i to ruskich sił rozbicie i nie starać się o uchylenie złego — znaczyłoby przykładać rękę do własnej zguby.... Któż może co do tego być lekarzem, jeśli nie my sami, drodzy bracia! Dla tego więc postanowiliśmy przedłożyć wiecowi wszechnarodowemu, aby rozważył, wynalazł i zatwierdził środki i sposoby, któreby zdołały skupić i zogniskować wszystkie składowe części naszego organizmu narodowego w jedną harmonijną, silną i zdrową całość, dla solidarnej a pomyślnej działalności na korzyść ogólnego

ZAPISKI LITERACKIE.

JAN ZACHARYASIEWICZ: Mojo szczęście. Warszawa. Nakład S. Lewentala. 1892.

Żaden z kierunków literackich, panujących wszechwładnie w belletrystyce francuskiej i angielskiej, nie rozwinął się u nas tak szybko, jak powieść psychologiczna. Mówię tu, rzecz prosta, o prądach ostatniej doby tylko. Bo chociaż we Francyi od Stendhal'a a w Anglii od Richardson'a i Eliot'a, poczynają liczyć arcydzieła realizmu i drobiazgowej psychologii, to jednak do nas echa te znacznie później doszły. Ani też Balzac, ze swą dokładną znajomością duszy ludzkiej, ani Flaubert lub Dickens, owi mistrzowie realizmu, nie znaleźli w powieści naszej naśladowców lub towarzyszy.

Dopiero rozpasanie się naturalizmu francuskiego i przeciwstawienie mu wytwornej, delikatnej, uczonej nieledwie analizy naszego serca i ducha, pociągnęło wybredniejsze pióra polskie, w ślad za Bourget'em, odsłaniając przed niemi nowe pole działania. I oto my, którzy zdawało się, iż tak mało zimnej refleksyi posiadamy w charakterze, my, romantycy i mistycy, lub sceptyczni pessymiści, jednem słowem wszystko, byle nie chłodni *raisonneur*'zy, nie mogąc tworzyć postaci ze spiżu wykutych, — bo te uśmiech niedowierzania budziły, — nie mogąc powoływać do życia męczenników i bohaterów, a niezdolni do nurzania się w błocie naturalistycznych rynsztoków, — chwyciliśmy za skalpel psychologicznej analizy. Zaludnianie literatury postaciami, nie z wyobraźni, lecz z życia czerpanemi, było już oddawna uważane za nieodzowny warunek twórczości. Teraz jednak zaczęto postacie te badać z mikroskopem w ręku, kreśląc nieledwie monografie psychologiczne przedstawianych typów.

Czy owe dociekania analityczne odbudują nam kiedy duszę ludzką ze wszystkiemi jej drgnieniami? — wątpię. Każda bowiem istota duchowa posiada nietylko tajniki, dla obcego oka niedojrzalne, lecz i wstydliwość głęboką, która nie pozwala jej treści myśli swych i uczuć odkryć przed obojętnym wzrokiem.

Tymczasem jednak literatura nasza bieżąca zaludnia się postaciami, mocą analizy psychologicznej odtworzonemi, a zarówno pierwsi jej mistrze, jak nowozaciężni szeregowcy, grają coraz silniej na subtelnych nerwach czytelników. Za Orzeszkową i nieporównanym jej *Chamem*, podnoszą sztandar nowej szkoły, w chronologicznym porządku: Sienkiewicz, Mańkowski, Prus, Esteja, Leo Belmont, Walewska...

Niestartemi zgłoskami zapisany już oddawna w dziejach polskiej powieści — Jan Zacharyasiewicz, najnowszą swą powieścią staje teraz w ich szeregu.

Uznawany zawsze za wytwornego psychologa i doskonałego znawcę duszy ludzkiej, autor *Czerwonej czapki*, gwoli dokładniejszego odtworzenia typu bohaterki, przybiera ostatnią swą pracę w formę pamiętnika, spisanego *„ze zwierzeń kobiety“*.

To prowadzenie opowiadania w pierwszej osobie ułatwia rzecz technicznie, lecz zarazem nastręcza inny szkopuł: oto wytwarza niebezpieczeństwo pewnej nużącej jednostajności, przeciw któremu nawet tak rutynowany powieściopisarz jak Zacharyasiewicz, w dłuższym utworze może nie zawsze skutecznie walczyćby potrafił.

Zresztą, być może, iż autor *Mojego szczęścia* nie myślał przeciw temu walczyć wcale. Biorąc bowiem za zadanie, stworzenie jednolitej, a pełnej prawdy postaci niewieściej, wprowadził on w czyn, słowa najgenialniejszej z realistycznych pisarzy angielskich. Wszak to Jerzy Eliot powiedział na wstępie do arcydzieła swego: *Adama Bede*:

„Gdyby mi nawet dano do wyboru zdolności, gdybym mógł być zręcznym powieściopisarzem, tworzącym świat wyższy nad ten, który nas otacza, nie chciałbym korzystać z podobnego przywileju. Znajduję bowiem niewyczerpane źródło rozkoszy w opisywaniu takiego jednostajnego życia, jakie przypada w udziale większości moich bliźnich, w odtwarzaniu tych, najzwyklejszych charakterów, których najwięcej do koła siebie spotykamy.“

Najzwyklejszym też, bardzo przeciętnym niewieścim charakterem, jest bohaterka *Mego szczęścia*, Anetka.

Córka zamożnej niegdyś rodziny, dorasta ona wtedy, gdy ruina zawisła już nad domem jej ojczystym. Z dawnych wspaniałości pozostały strzępy; pałac otoczyły chwasty, w komnatach przez stęchliznę i pajęczyny zajętych, rozlega się brutalny szwargot lichwiarzy i zimne słowa, spisujących ruchomości komorników.

Wśród jednej z podobnych scen sekwestru, przy której Anetka gorzkiemi zalewa się łzami, a ojciec jej głowę traci, nadjeżdża sąsiad ich, z młodym swym krewniakiem, Jerzym Barskim. Gość wzruszony płaczem pięknego dziewczęcia, a przytem mający właśnie zamiar osiedlić się na wsi, oddaje siebie i fortunkę swą na ratunek tradowanych bankrutów. Spłaca lichwiarzy, objąwszy zaś na mocy układu z ojcem Anetki, majątek ich w administracyę, zaprowadza w nim racyonalną gospodarkę.

Wśród więc samotności wiejskiej spotyka się w codziennem zetknięciu dwoje młodych ludzi, z których on gra poniekąd rolę wybawcy i opatrznościowego opiekuna, ona zaś jest nieznającem świata, romantycznem trochę dziewczęciem.

Założenie to musi doprowadzić ich do zbliżenia. Anetce zdaje się nawet, że kocha Jerzego, chociaż co prawda, nigdzie nie wypowiada tego otwarcie. Czytelnik też dochodzi do wyniku, iż wobec braku wszelkiego zajęcia, wobec próżniaczego i bezcelowego życia, z którego ów Jerzy pragnie ją wyrwać potroszę, zdolnąby ona była rozmarzyć się i *faute de mieux* zakochać głęboko, gdyby jedno choć gorętsze, a nawet wyraźniejsze tylko, słowo Barskiego upoważniło ją ku temu.

Młodzieniec ten jednak, to epigon niezrozumiałego już dzisiaj romantyzmu. Wobec wysokiego mego podziwu dla literackiej działalności Zacharyasiewicza, tem szczerzej i bezwzględniej zarzut powyższy stawiam. Jerzy sprawia takie wrażenie, jakby poniekąd wysunął się z pod jego skalpelu psychologicznego, lub — powtarzam to, co już gdzieindziej wypowiedziałem — o lat kilkadziesiąt za późno na świat przyszedł. My go dziś ani pojąć, ani odczuć nie umiemy. Kochając niby Anetkę, zachowuje się wobec niej, jak wobec poświęconego ołtarza, tj. kłania się „z czcią niemą“ i patrzy z „adoracyą.“ W zachowaniu jego nie przebija dostatecznie ani szczere uczucie dla szanowanej i uczciwej kobiety, ani — co autor podsuwa parokrotnie — duma, uboższego od niej mężczyzny. Nie; tam wieje natomiast pewien ton romantyzmu, z którym w obecnych stosunkach naszych prawie się nie spotykamy.

Ów Jerzy, który zachęcających słów jej słucha w milczeniu, „z miną giermka, patrzącego na swą królowę,“ a innym razem stoi „zatopiony w czci i adoracyi, jakby patrzył na widmo niebieskie, którego nie chciał spłoszyć...“ ów Jerzy, całujący niejednokrotnie „końce palców jej, z taką czcią i adoracyą, jak gdyby całował krawędź cudownego obrazu,“ mógłby zniecierpliwić i zrazić do siebie kobietę stokroć od Anetki wytrwalszą. Kto żyje, kocha, pracuje, walczy i cierpi, ten pragnie przedewszystkiem być uważany za człowieka, lecz nie „za istotę bezcielesną.“ Ztąd też, w społeczeństwie dzisiejszem, które prąd emancypacyjny głębiej nurtuje, niżby się to starszym autorom naszym zdawało, kobieta i mężczyzna stają na stopie większej równości i wzajemnej szczerości. W stosunku ich nie ma miejsca na „nieme adoracye“ przynależne „bezcielesnym istotom,“ bo w życiu, pełnem wiru lub walki o byt, nie ma poprostu czasu na nie. Echa takie zamarłego romantyzmu mogą pokutować w egzotycznych, próżniaczych sferach, ale przecież Jerzy był człowiekiem twardej pracy. Mężczyzna też, którego całą wymową jest pocałunek, złożony w milczeniu na czubkach palców ukochanej, „jak na krawędzi cudownego obrazu,“ wydałby się dziś każdej prędzej fałszywym świętoszkiem, niż człowiekiem, pełnym dumy i siły.

Tak, zmieniliśmy się, zmienili bardzo... W salonie fechtujemy się wprawdzie obosieczną bronią *flirtu*, lecz... to tylko fechtunek, igraszka... O rany rzeczywiste nie ma tu co się obwiać. W życiu zaś zwykłem, poważnie branem, stanęliśmy na stopie — równości niemal. Zbliżamy się też ku sobie nie z fałszywemi adoracyami, ale ze szczerością, nakazaną przez wzajemny szacunek. To nie mężczyzna i kobieta, lecz dwóch ludzi mierzy się okiem badawczem, by wiedzieć, z jakiem uczuciem mają ku sobie dłonie wyciągnąć. I niech mi nikt nie mówi, iż piękne nasze Polki straciły przy tej zamianie urok kobiecości. Nie; one go zdwoiły, na szczerych i prawdziwych wspierając podstawach.

Wróćmy jednak do Anetki, jako doskonale narysowanego charakteru przeciętnej, światowej panny.

Bierność Jerzego w stosunku do niej spotyka się z wieścią o znacznej sukcesyi, spadłej na dotychczasowych bankrutów. Wobec nagłego uśmiechu fortuny, ojciec Anetki postanawia wyjechać z córką do stolicy i tam świetne otworzyć salony. Ponieważ Jerzy milczy tylko i żadnem słówkiem nie sprzeciwia się temu, więc... więc bohaterka nasza pozwala sobie zadać *douce violence* i, co prawda, bez wielkiego żalu opuszcza wieś a z nią i zaciętego w dumnem milczeniu trubadura.

Życie stolicy porywa ją swym wirem. Otoczona hołdami, oraz bardzo niefortunną galeryą konkurentów, zapomina wśród zabaw i tanów z tą młodzieżą, o planach na wsi snutych. Ponieważ zaś nielitościwy autor nie pozostawił jej tu prawie wyboru z pomiędzy tych ironicznie nakreślonych sylwetek lwów salonowych, więc decyduje się iść za ograniczonego księcia, bo ten mitrą swą dogadza przynajmniej jej próżności.

Niestety, w dzień zaręczynowego balu, książe ucieka za granicę z jakąś inna kobietą. Stanowisko towarzyskie Anetki, zachwiane tym wypadkiem, zostaje skompromitowane doszczętnie wmięszaniem jej do pojedynku, oraz nieostrożnem ukazaniem się jej, jako rozjemczyni w kawalerskiem mieszkaniu, wśród nocnej pijatyki zwaśnionych.

Zmuszona powstałą stąd wrzawą do opuszczenia miasta, udaje się wraz z ojcem do owego, odziedziczonego majątku. Tu jednak nowy cios ją spotyka. Ojciec bowiem, szukając pieniędzy, odnajduje testament, który odbiera mu cały spadek, przekazując wszystko na cele filantropijne.

Utrata fortuny przyprawia go o śmiertelny atak apoplektyczny. Anetka zubożała w części i osierocona nagle, telegrafuje do Jerzego i... oświad-

dobra i interesu, i dla usunięcia odpierania zakusów nieprzyjaźnych. *Wot wam*, drodzy rus scy bracia, względy i powody, pobudzające Ruś galicyjską do gromadnego zebrania się na Radę wszechnarodową".

Z Rady państwa.

Jak zresztą łatwem było do przewidzenia, ogromną większością głosów, bo 254 przeciw 88, zostały w Izbie poselskiej przyjęte na wczorajszem posiedzeniu traktaty handlowe z Niemcami, Belgią i Szwajcaryą. Następnie w imiennem głosowaniu Izba przyjęła także traktat z Włochami 211 głosami przeciw 88. Przyjęcie ich było z góry zapewnione; mowcy, przeciwni traktatom, dla zasady chyba tylko jeszcze przemawiali, wiedząc, że wywody ich żadnego nie wywrą wpływu na z góry powzięte decyzye Izby. To też akademickie jeno znaczenie mają przemówienia, wygłoszone na wczorajszem posiedzeniu.

Jako generalny mowca przeciw traktatom wystąpił p. Kaizl, a telegramy wczorajsze podały już najważniejsze szczegóły z jego przemówienia, po którem tylko na ławach Młodoczechów ozwały się grzmiące oklaski.

Za traktatami przemawiał jako generalny mowca p. Russ i powitał z radością wielkie dzieło ekonomiczno-handlowej polityki. Polemizując z Młodoczechami, zapytał mowca, czy związek Austro-Węgier z obłudną Rosyą lub z Francyą, łaknącą odwetu, byłby lepszą rękojmią dla pokoju, aniżeli przymierze z Niemcami. Zwracając się do antisemitów, zarzucił im Russ niezrozumienie stanu rzeczy i poleganie na błędnych premisach. Dla przemysłu i rzemiosł nie było żadnej miary korzystnem utrzymanie autonomicznych ceł i dalsze trwanie dotychczasowej walki cłowej. Niezrozumiałem jest dla mowcy, dlaczego opozycya za każdą cenę chce głosować przeciw traktatom. Ze strony sfer przemysłowych nie odezwał się przeciw nim głos skargi ani zarzutu, przeciwnie przedstawiciele przemysłu w Izbie oświadczyli się za traktatami. Polemizując z wywodami p. Pattaia, protestuje następnie mowca przeciw tendencyi podwyższenia taryf kolejowych. W dalszym ciągu odpowiada Russ na wywody p. Szukljego i Kaizla i jaką największą zaletę traktatów podnosi utrwalenie przez nie stosunków ekonomicznych. Mowca kończy życzeniem: *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit*. (*Oklaski na lewicy*.)

Po całym szeregu faktycznych sprostowań przemawiał jeszcze p. Klaic, jako sprawozdawca mniejszości i stwierdził, że wszyscy mowcy, którzy omawiali traktat z Włochami, opuszczali końcową klauzulę. Mowca oświadczył ponownie, że wraz z mniejszością jest zmuszony głosować przeciw traktatowi z Włochami.

W końcu zabrał głos jeszcze sprawozdawca większości p. Hallwich, którego polemika z antisemitami obudziła powszechną w Izbie wesołość.

Wynik głosowania podaliśmy na wstępie. Przeciw traktatom z Niemcami, Włochami i Belgią głosowali Młodoczesi, antisemicka grupa Liechtensteina i p. Pattai, podczas gdy antisemicki Polzhofer głosował za traktatami. Przeciw traktatowi z Włochami głosowała także pewna część klubu Hohenwarta.

Na posiedzeniu wczorajszem przedsięwzięto również wybory uzupełniające do rozmaitych komisyj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 stycznia.

Jak przewidywano, Izba poselska wczoraj załatwiła traktaty handlowe i z kolei przystąpi do rezolucyi, wniesionych w toku dyskusyi traktatowej. Po załatwieniu tych rezolucyj, Izba przystąpi do dyskusyi nad projektem reformy studyów prawniczych.

Złożenie mandatu przez posła Nemeca jest faktem nader dotkliwym dla klubu młodoczeskiego. Pos. Nemec piastował mandat z pragskiej Izby handlowej, gdzie między Czechami większość mają Staroczesi. Przy ostatnich wyborach kandydat młodoczeski zwyciężył jedynie tylko wskutek abstynencyi Staroczechów. Obecnie jednak Staroczesi niemal z pewnością wezmą udział w wyborach, a Niemcy poprą ich kandydata. Do szczupłej garstki staroczeskich posłów w Radzie państwa przybędzie zatem jeszcze jeden, a klub młodoczeski straci jeden mandat. Z tych powodów klub młodoczeski starał się usilnie, aby pos. Nemec cofnął rezygnacyę, która była już od kilku miesięcy zgłoszoną.

Mowa ministra Wekerlego wywarła w obu połowach monarchii silne wrażenie. Jest ona zapowiedzią, że sprawa regulacyi waluty wejdzie w nową fazę, prowadzącą do urzeczywistnienia i szybciej posuwać się będzie naprzód. Minister Wekerle przybył też do Wiednia, aby w sprawie powyższej konferować z ministrem Steinbachem.

W toku akcyi wyborczej na Węgrzech biskupi Schopper i Steiner wydali do dyecezyj swoich listy pasterskie, w których zalecają wyborcom, aby głosowali tylko za takimi kandydatami, którzy będą wiernie bronić praw kościoła, a w szczególności dążyć będą do usunięcia ustaw i rozporządzeń w sprawie metryk dla dzieci z małżeństw mięszanych. Natomiast ze stolicy prymasa węgierskiego z Granu dochodzi wiadomość, że prymas ogłosić ma właśnie teraz pismo, w którem oznajmi, że w sprawie metryk ułożył już z rządem *modus vivendi* i uzyskał na to zezwolenie stolicy apostolskiej. Oczywiście tę wiadomość należy przyjmować z wielką ostrożnością. Zgromadzenia przedwyborcze odbywają się ze zwykłą gwałtownością i nie brakło już kilku wypadków poranienia, a nawet śmierci.

Do dnia 28 stycznia ma być $^2/_3$ wyborów ukończonych.

Stronnictwa opozycyjne mają zaledwie 130 kandydatów.

Z Niemiec. Ustawa szkolna.

Projekt ustawy szkolnej już w przyszłym tygodniu przyjdzie do pierwszego czytania. Wobec tak bliskiego terminu dzienniki rozwodzą się szeroko nad ewentualnością przyjęcia, zmiany czy odrzucenia tej ustawy. Przyjęcie jej bez zmiany możebnem jest tylko wtedy, jeżeli za nią oświadczy się stronnictwo środkowe. Koło polskie i niemniej dwie trzecie części stronnictwa konserwatywnego. Część skrajniejsza tego stronnictwa, której wyrazem jest *Kreuz-Ztg*, oświadcza się za ustawą, inna część, reprezentowana przez inne dzienniki, jest jej przeciwną.

Przeto być może, że stronnictwo konserwatywne przy tej sposobności rozpadnie się jeszcze wyraźniej, niż podczas głosowania nad traktatami handlowymi. Stronnictwo narodowo-liberalne, ile z *Voss-Ztg*. sądzić można jest stanowczo przeciwne ustawie. Dziennik ten narzeka, że przedłożona ustawa dyskredytuje nowy prąd, jaki się po ustąpieniu ks. Bismarka objawił, bo zamiast uczynić go więcej liberalnym, robi go wprost reakcyjnym. Zawód ten jest tem boleśniejszy, im więcej spodziewano się po wystąpieniu liberalnego Miquela do ministerstwa. Wprawdzie jest faktem, że w ministerstwie Miquel i któryś drugi minister oświadczyli się przeciw tej ustawie, ale — według dzienników wolnomyślnych fakt ten nie wystarcza bynajmniej do obrony Miquela, bo — według ich zdania, on powinien był ustąpić, a ponieważ tego nie uczynił przeto zawiódł oczekiwania i zdradził zaufanie.

Cesarz, przyjmując nowo obrane prezydyum Izby panów, wyraził z naciskiem oczekiwanie że ustawa szkolna zostanie uchwalona; w ten sposób chce widocznie swoim osobistym wpływem ustawie zapewnić powodzenie.

Z Włoch. Rozprawa nad traktatami.

Rozprawa jeneralna nad traktatami trwała kilka dni i zakończyła się dnia 18 uchwałą przystąpienia do rozprawy szczegółowej. Na zakończenie rozprawy jeneralnej przemawiał sprawozdawca komisyi Ellena i minister Chimirri. Pierwszy z nich oświadczył, że komisya nie taiła przed sobą i przed Izbą niedokładności i braków w zawartych traktatach. Wymieniwszy zarzuty, przytoczone przez przeciwników, odpowiedział sprawozdawca, że komisya nigdy nie lekceważyła targowicy francuskiej, ale jest tego zdania, że jej także przeceniać nie można. Bacząc na to, że rząd francuski przyznaje hodowcom jedwabników znaczne premie, aby przez to podnieść jedwabnictwe, żądał sprawozdawca od rządu, aby i ten przyznał podobne premie hodowcom włoskim jeżeli w konkurencyi z Francyą okaże się to potrzebnem.

O traktacie z Austro-Węgrami mówiąc, przyznał sprawozdawca, iż ten traktat mógł wypaść lepiej, ale mimo to nie zasługuje na tak ostrą naganę, jakiej mu niektórzy mowcy nie oszczędzili. Traktat ten spełnia po części życzenia, jakie miano co do przemysłu lnianego. Jeżeli wymiana handlowa z Austro-Węgrami nie odbywa się tak dobrze, jak z Niemcami, to wynika to ze stosunków przyrodzonych. Ellena zakończył swoje sprawozdanie wśród oklasków wezwaniem Izby do uchwalenia traktatów — bez przyznania się do tego, jakoby te traktaty spełniały w zupełności życzenia Włoch i jakoby po nich można się spodziewać wielkiego i szybkiego poprawienia stosunków ekonomicznych.

Minister Chimirri wykazywał, że przedłożone traktaty dogadzają potrzebom kraju, że są wypadkiem wielkiej politycznej i ekonomicznej doniosłości, bo tworzą związek kilku państw dla wspólnej obrony przeciw przesadnym dążeniom, wyrażonym w zbyt wysokich cłach ochronnych. Dalej bronił minister szczególnie ustępów traktatów o cle od tkanin lnianych i o cle od wina i zakończył uwagą, iż rząd wcale nie twierdzi, jakoby przez te traktaty rozwiązał wszelkie zagadnienia, ale ma przekonanie, że zdobył pożyteczne ustępstwa na korzyść Włoch. Wyjaśnienia powyższe przyjęto oklaskami.

Z Watykanu.

W sferach watykańskich, jak donosi korespondent *Neue fr. Pr.*, objawia się prąd przeciwny pounym przyjaznym stosunkom pomiędzy Watykanem a republiką francuską, z drugiej strony nie brak także usiłowań ze strony polityków trójprzymierza, aby kardynała Rampollę usunąć ze stanowiska sekretarza stanu kuryi rzymskiej. Ambasada francuska dotychczas skutecznie usiłowania te zwalczała. Papież zdaje się być dotychczas niezdecydowany. Pragnie on utrzymać nadal dobre stosunki z Francyą, ale dla zrobienia satysfakcyi mocarstwom trójprzymierza gotów byłby na miejsce kard. Rampolli powołać męża bardziej umiarkowanego. W razie gdyby istotnie Rampolla ustąpił ze swego stanowiska, miejsce jego zająłby prawdopodobnie msgr. Vanutelli, nuncyusz w Lizbonie, któremu przypisują niemałe zdolności dyplomatyczne. Powołanie Galimbertiego na sekretarza stanu kuryi rzymskiej, z łatwo zrozumiałych powodów, zdaje się być wykluczonem; oznaczało by ono zerwanie Watykanu z dotychczasową polityką, a na to wcale się nie zanosi.

Kronika.

Kraków, 20 stycznia

Dwudziestą dziewiątą rocznicę krwawej walki o niepodległość Ojczyzny obchodzić będzie Kraków uroczystem nabożeństwem, które się odbędzie w piątek 22 b. m. w kościele księży Pijarów o godzinie 11 rano.

Wieczorem o godz. 7 odbędzie się uroczysty obchód patryotyczny w sali Towarzystwa strzeleckiego. Wstęp do sali możliwy tylko za zaproszeniami imiennemi.

Walne zgromadzenie członków Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło się d. 16 b. m. pod przewodnictwem dra Tomaszewskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania wydziału, według którego liczba członków w ubiegłym roku wynosiła 153, a rozwój Koła był w ogóle normalnym, jako też sprawozdania kasowego, według którego dochody Koła wyniosły 921 złr. 3 ct., a rozchody 583 złr. 12 ct., udzielili zgromadzeni ustępującemu wydziałowi, na wniosek komisyi kontrolującej, absolutoryum i przystąpili do wyboru wydziału na rok bieżący. Przewodniczącym wybrano prof. dra H. Jordana, zastępcą jego prof. dra F. Tomaszewskiego, a nadto weszli do wydziału pp.: L. Krókowski, ks. J. Krupiński, K. Kunz, dr. J. Leo, J. Pawlica, A. Pazdrowski, S. Polak, dyr. J. Rotter, M. Sas i dr. W. Zakrzewski.

Podczas odbywającego się skrutynium przedłożył zgromadzonym dr. Karbowiak projekt polskiej wystawy szkolnej, którąby się celem uczczenia 25 rocznicy zaprowadzenia w szkołach języka polskiego jako wykładowego odbyła w czerwcu b. r. w Krakowie. Przytoczywszy motywa, omówił wnioskodawca: 1) jakość i zakres wystawy, 2) możliwe jej działy, 3) miejsce i czas, 4) fundusze, 5) zarząd i kierownictwo. W dyskusyi generalnej nad projektem wykazał dr. Tomaszewski niemożliwość uskutecznienia tego tak pięknego zresztą pomysłu w tak krótkim czasie i wniósł, by projekt dra Karbowiaka oddać pod rozwagę wydziału, celem zaopiniowania, czy i kiedy dałby się w życie wprowadzić. Wniosek, poparty przez dra Leo i dra Jordana, przyjęto.

W końcu, na wniosek prof. Grzębskiego, wyrażono ustępującemu wydziałowi podziękowanie oklaskami za jego gorliwą działalność, — a kilka innych wniosków przekazano do załatwienia nowemu wydziałowi.

Zmarli. W Wiedniu zmarł w 30 roku życia Jan Borkowski, właściciel dóbr.

W Paryżu zmarł znakomity pisarz Desnoiresterres, którego najcelniejszem dziełem jest książka o Wolterze. Zmarły był niezawodnie najlepszym we Francyi znawcą XVIII wieku, jego literatury i kultury.

We Lwowie zmarł w 85 roku życia Hilary Szwedzicki, emerytowany urzędnik magistratu m. Lwowa, długoletni członek Rady miejskiej.

Słuszne uwagi. *Gazeta kolejowa* zwraca uwagę Rady miejskiej krakowskiej na nową taryfę dla bezpośredniego ruchu osobowego w Galicyi na Kraków do Wiednia i pisze: „Taryfa w mowie będąca jest tak po mistrzowsku ułożoną, że cały ruch obcych skierować się musi ku Wiedniowi, nie zezwalając, aby podróżny wstąpił po drodze do Krakowa. Zastrzeżono bowiem, że jadący za taką kartą nie śmie podróży przerwać, ceny zaś jazdy ze Lwowa, Przemyśla, Jarosławia do Wiednia obniżono o 30% w stosunku do cen z Krakowa do Wiednia".

Czasopismo techniczne, organ krak. Towarzystwa technicznego, przytaczając powyższy pogląd, dodaje: „Zupełnie godzimy się na dalszą uwagę *Gazety kolejowej*, że postanowienia takie bardzo niekorzystnie wpłynąć muszą na rozwój naszego miasta i że z tego powodu powinnaby reprezentacya miejska wszelkie poczynić starania, ażeby stosunki te szkodliwe zmieniono".

Wieczór Tow. muzycznego z udziałem panny Wandy Biernackiej, deklamatorki, panny Adolfiny Nowotnej, pianistki, uczennicy dyr. Żeleńskiego, pani ***, uczennicy prof. Galla, chóru mięszanego i orkiestry amatorskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 25 bm. w sali Towarzystwa (ulica św. Tomasza l. 32). Na wieczorze wykonanem będzie między innemi „Trio" Raffa i zapowiedziane „Kolendy" w opracowaniu Żeleńskiego.

Tow. muzyczne krakowskie krząta się około urządzenia wielkiego koncertu dla głodnych dzieci z udziałem sił pierwszorzędnych.

P. Bolesław Domaniewski, profesor konserwatoryum, ulubieniec publiczności naszej, daje własny koncert z nadzwyczaj bogatym programem w piątek dnia 12 lutego br. w sali Tow. muzycznego. Bilety po cenach 2 złr. za krzesło pierwszorzędne, 1 złr. za drugorzędne, 50 ct. za wstęp sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru. Na trzeciem z rzędu przedstawieniu Schillerowskiego „Wilhelma Tella" teatr był przepełniony publicznością, która zajęła nietylko wszystkie miejsca na parterze, lecz i najtańsze na galeryi. Notujemy to jako chlubne świadectwo zamiłowania Krakowian do sztuk poważnych. Cokolwiek dałoby się powiedzieć o tym utworze scenicznym nieśmiertelnego poety, dla rozstrzygnięcia pytania, czy teatr nasz posiada odpowiednie siły i środki dla doskonałego wystawienia sztuki, — pozostanie faktem, iż cechy głównej, cechy wzniosłości artyści nasi nie zatarli, a rola główna, popisowa w grze p. Żelazowskiego wyszła więcej jak udatnie. Spory o wartość współczesną dla teatru sztuk w rodzaju „Wilhelma Tella" pozostać muszą akademickiemi rozprawami, publiczność bowiem wypowiada o wystawionych poważnych utworach swój sąd ostateczny i nieodwołalny, objawiający się uczęszczaniem na nie do teatru, lub obojętnością. W Krakowie sąd ten wypadł nadspodziewanie przychylnie dla zarządu sceny, a w pierwszym rzędzie dla benefisanta i reżysera p. Żelazowskiego, który podjął śmiałą myśl wznowienia „Tella" i nie mógł liczyć na tę część publiczności, która samej zabawy t. zw. „uśmiania się" żądać zwykła na widowiskach scenicznych.

Byłoby pocieszającem, aby wielce udatna ta próba stała się zachętą do wznawiania bodaj największej liczby sztuk poważnego pokroju, a wówczas teatr spełniaćby mógł najzaszczytniejsze swoje zadanie: nie samego bawienia publiczności, lecz krzewienia szlachetnych, podniosłych uczuć w umysłach słuchaczy. Publiczność, zapełniająca przez trzy wieczory teatr na „Tellu", daje najwymowniejszy dowód, iż chętnie dopomagałaby zarządowi sceny w jego działalności w tym kierunku, należy więc liczyć się z tem, a nie przyjdzie to chyba z trudem, gdy z góry można mieć pewność powodzenia.

Na ślizgawce obok ogrodu botanicznego jutro we czwartek przygrywać będzie orkiestra wojskowa od godziny 2 do 5 po południu.

Sprawa wodociągów w Krakowie, których oby się prawnucy nasi doczekali, przypominaną bywa publiczności, gdy w innych miastach obradują nad dostarczaniem wody dla mieszkańców. Z tej wychodząc zasady, notujemy, iż *Bautechniker* w 1 szym numerze z b. r. donosi, że Rada miasta w Wiedniu poleciła budownictwu miejskiemu rychłe ukończenie studyów nad uzupełnieniem sieci wodociągu źródlanego miejskiego, i dodaje od siebie; „Poleceniu temu wprawdzie dość szybko można uczynić zadość, sądzimy jednak, że nawet najlepiej obmyślona sieć na nic się nie zda, jeżeli niema wody, którąby przez położone później rury przepływała. Na razie bowiem nie mamy nawet dla istniejącego już rurociągu dość wody źródlanej. Wszystkie zaś dzielnice wiedeńskie wtedy tylko wody dość mieć będą, jeżeli się wybuduje drugi wodociąg".

W sprawie Schleyena, zasądzonego przez władze rosyjskie na 3 lata więzienia, przeciw czemu wystąpił ojciec jego, wnosząc prośbę do Koła polskiego, — zamieszcza półurzędowy *Fremden-Blatt* bliższe wyjaśnienie. Mianowicie dziennik ten, zaczerpnąwszy wiadomości, jak twierdzi, z wiarygodnego źródła, stara się oczyścić z zarzutów konsula austryackiego w Warszawie, a nawet uniewinnić poniekąd urzędowe organa rosyjskie.

Schleyen, wedle informacyj *Fremden-Blatt'u* przychwycony został na terytoryum rosyjskiem *in flagranti*, gdy cały pakiet socyalistyczno-nihilistycznych pism ulotnych chciał przewieźć do Warszawy. Zasądzony został Schleyen w drodze administracyjnej na podstawie rosyjskiego kodeksu karnego z powołaniem się na ukaz carski z 17 marca 1891 r., „za współudział w socyalistyczno-anarchistycznej organizacyi w Warszawie, noszącej nazwę „Proletaryat". Austryacki konsul generalny w Warszawie odwiedzał Schleyena w więzieniu śledczem i dokładał starań, aby śledztwo w jak najkrótszym czasie ukończono; więcej nic zrobić nie mógł.

Żądaniu rządu austryackiego o udzielenie wyroku w odpisie odmówiła Rosya, z powołaniem się na artykuł IV umowy austryacko-rosyjskiej o wydawaniu cudzoziemców, wedle której każdemu z państw, zawierających umowę, przysługuje prawo karania za przestępstwa polityczne bez względu na pochodzenie przestępcy.

Rada miasta Tarnowa uchwaliła jednorazową subwencyę w kwocie 10 złr. dla Stowarzyszenia polskiego „Zgoda" w Wiedniu, na założenie biura informacyjnego, a na prośbę komitetu opiekuńczego budowy domu akademickiego w Krakowie jednorazowy datek w kwocie 50 złr.

Pożary. Z Pilzna otrzymała urzędowa *Gazeta Lwowska*, jak zapewnia, ze strony wiarygodnej następującą wiadomość: Pomiędzy 9 a 11 bm. zdarzyły się w Pilźnie trzy pożary, które powstały według wszelkiego prawdopodobieństwa skutkiem podpalenia, a jeśli nie przybrały szerszych rozmiarów, to tylko dzięki szczególnie szczęśliwym okolicznościom. Co do powodów tych pożarów, krążą w mieście rozmaite pogłoski; przeważnie zaś przypisują mieszkańcy, zwłaszcza mniej oświeceni, przyczynę ich tutejszym izraelitom, podejrzywając ich o podpalenie w celach zysku, jakiby mieć mogli przy sprzedażach materyałów budowlanych itp. Pogłoski te wywołują pewne rozgoryczenie przeciw izraelitom. Z powodu pożarów władze miejscowe zarządziły odpowiednie środki, zabezpieczające na przyszłość od podpalania.

Z Izby sądowej. W Samborze toczyła się w tych dniach rozprawa karna przeciw urzędnikom i służbie kolei państwowych, obwinionym o występek przeciw bezpieczeństwu życia. W dniu 2 lutego ubiegłego roku pod Stryjem zetknął się pociąg towarowy z maszyną pomocniczą, idącą w przeciwnym kierunku, a skutkiem tego urzędnik Władysław Chechliński poniósł śmierć, maszynista zaś Tomasz Noworytko ciężkie, kilku innych mniejsze uszkodzenia ciała. Z przyczyny tej katastrofy prokuratorya państwa oskarżyła Piotra Rzońcę, przesuwacza wozów i zwrotniczego, Teodora Komarzyńskiego, urzędnika ruchu kolei państwowych, Stanisława Jaworskiego, zastępcę strażnika kolejowego, i Karolinę Bobowiczową, nadzorczynię ramp, o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Do rozprawy powołano rzeczoznawców pp. Puzdrowskiego i inspektora kolejowego Langiego ze Lwowa, oraz 18 świadków. Wszyscy świadkowie stwierdzili, iż dnia 2 lutego z. r. szalała wielka zamieć i noc tak była ciemną, iż na kilka kroków nic widzieć nie można było. Wszyscy oskarżeni nie poczuwali się do winy. Rzońca zeznał, że w ową noc obsługiwał 15 zwrotnic, 3 rampy, 2 tak zwane „*distansscheiby*" i biegał z dwoma „*laufcetlami*". Za maszyną, która wjechała na tor fałszywy, dawał sygnały, ale ich jadący na maszynie nie widzieli. Noworytko był przedtem w służbie 18 godzin, a spał zaledwo godzinę. Inni oskarżeni zeznali, iż tak obciążeni byli obowiązkami, że wszystkim podołać w żaden sposób nie mogli, przechodziło to ich siły. — Po przeprowadzeniu rozprawy wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od winy; prokurator nie wniósł zażalenia nieważności.

Kurczenie ojczyzny. *Gazeta Narodowa* donosi: W ręce moskiewskie przeszedł piękny, od wieków polski majątek Dunajów, w zabranych prowincyach położony. Sprzedał go zamożny obywatel p. Bronisław Skibniewski, generałowi rosyjskiemu Tersenowi. Strata jest tem dotkliwszą, że w Dunajowie spędził niejedną chwilę lat młodzieńczych Zygmunt Krasiński, że splotły się z życiem jego, z epoką szczęśliwego dzieciństwa, dunajowskie lasy i pola. Takiej pamiątki nie godziło się przecież oddawać w wrogie ręce świętokradzkie! Nie godziło się zwłaszcza, jeśli majątkowe stosunki do tego wcale nie zmuszały p. Skibniewskiego. To też oburzenie głębokie zdjęło na wieść o sprzedaży obywatelstwo wołyńskie i podolskie, a smutno i boleśnie dotyka ona cały naród.

---

cza mu się sama prawie, a przynajmniej dopomaga do wynurzeń, przy których robią sobie wzajemne z dumy swej ustępstwa.

Milczący bohater uchyla równocześnie przyłbicę i ujawnia rycerski swój charakter. Zaręczywszy się bowiem z Anetką, jedzie do stolicy, by załatwić tam panieńskie jej rachunki, wyzywając na bój krwawy oszczerców swej przyszłej. Ugodzony kulą w pojedynku, utraciłby zapewne życie, gdyby nie obecność Anetki, która go dźwiękiem swego głosu ze snu śmiertelnego budzi i starannem pielęgnowaniem do zdrowia przywraca. —

Jeżeli pozwoliłem sobie sprzeczać się z autorem tak rozgłośnej sławy i zasługi, o chybioną — według mnie — postać Jerzego, to w zamian, chylę chętnie głowę przed konsekwentnem a plastycznem przeprowadzeniem postaci głównej bohaterki. Tak; Anetka, to — jak mówi genialny twórca *Adama Bede* — „ów najzwyklejszy charakter, jeden z tych, których najwięcej dokoła siebie spotykamy." O żywej wyobraźni, a nie łatwo zapalnem sercu, jest ona zdolną do głębokiego uczucia, lecz i nieobojętną na względy praktyczne lub wpływy otoczenia. Uczucie jej wszakże budzi się zaledwo z uderzeniem prawdziwego nieszczęścia, energia zaś i siła poświęcenia, ujawnia się dopiero z pierwszą zorzą owego uczucia.

Anetki takie znamy wszyscy i dla tego los jej w szaty wytwornego opowiadania ujęty, żywo zajmować musi. Podziwiając jednak subtelny skalpel psychologiczny Zacharyasiewicza, powtarzamy mimowoli raz jeszcze: Powieść psychologiczna, rzecz to piękna, zapewne. Jeżeli wszakże autor tej miary poświęci swe pióro modnym dziś pamiętnikom światowych panien, to któż stwarzać nam będzie dzieła silne, głębokie, a tak niezatarte pozostawiające wrażenie, jak: *Nemesis*, *Sty Jur*, lub *Na kresach*?

Anatol Krzyżanowski.

SEN

przez

PIOTRA LOTI'EGO

członka Akad. Franc.

Chciałbym znać jakiś osobny język, w którym mógłbym opisywać moje widzenia senne. Gdy używam do tego zwykłych wyrazów, osiągam w rezultacie opowiadanie nieudolne i ciężkie, które czytelnikowi nic nie tłomaczy; ja sam dostrzegam jeszcze po za tem nagromadzeniem słów przybliżonych, niezgłębioną przepaść.

Zdaje się, że sny, nawet te, które wydają nam się bardzo długie, mają w istocie krótkie trwanie, zaledwie pochwytne, nie dłuższe, jak podczas tych chwil ulotnych, kiedy umysł nasz waha się między snem a czuwaniem; lecz doznajemy złudzenia skutkiem niezwykłej szybkości, z jaką obrazy senne następują po sobie i zmieniają się; i kiedy widzimy, że tyle obrazów przesunęło się przed naszym umysłem, mówimy sobie: śniłem przez całą noc, gdy w istocie sen trwał może zaledwie minutę.

* * *

Widzenie, o którem chcę mówić, trwało zapewne w rzeczywistości nie dłużej nad kilka sekund, gdyż mnie samemu wydawało się bardzo krótkiem.

Najpierw obraz zamglony błysnął dwa czy trzy razy, w lekkich przejściach, jakby oświetlony tylko z po za transparentu słabem światłem lampy, które zadrgało kilka razy.

Potem promień światła, niewyraźny jeszcze, jakiś wydłużony — zwraca uwagę mego umysłu, budzącego się zaledwie dopiero ze snu głębokiego, z zupełnej nocy i nie-bytu.

Promień ten wyjaśnia się cokolwiek — to smuga światła, padającego z otwartego okna i ścielącego się na podłodze. W tejże chwili uwaga moja, więcej już pobudzona, nagle uderzona zostaje — jakieś niewyraźne wspomnienie, jakieś przeczucie, nagle jak błyskawica, czegoś, co ma niebawem wstrząsnąć moją duszę do głębi.

Obraz staje się wyraźniejszym: w promieniach wieczornego światła słonecznego, przedzierających się przez okno, wychodzące na ogród. Ogród egzotyczny, i wiem już teraz — chociaż nie widziałem — że są w nim drzewa mangowe. Na tej smudze światła, leżącego na podłodze, odcina się cień drzewa z ogrodu i drży lekko — cień bananu...

Teraz już części obrazu, stosunkowo ciemniejsze, wyjaśniają się; — w półcieniu zarysowują się przedmioty, i widzę już wszystko z niewypowiedzianem wzruszeniem!

Zresztą widok bardzo prosty. Niewielki apartament w jakimś domu w koloniach, o drewnianych ścianach z wyplatanemi krzesłami. Na konsoli zegar stołowy, z czasów Ludwika XV, którego wahadło kołysze się nieznacznie. Wszystko to już kiedyś widziałem, lecz czuję wyraźnie, że nie mogę sobie przypomnieć, gdzie i doznaję dziwnego niepokoju po za tym rodzajem mrocznej zasłony, zawieszonej nad pewnym punktem mej pamięci, — wzrok mój chciałby się przedrzeć po za tę zasłonę. Przeniknąć nie wiem już do jakiego głębszego zakątka wspomnień.

..Tak, to wieczór niewątpliwie, to złotawe światło gasnącego słońca — i skazówki na zegarze w stylu Ludwika XV pokazują szóstą godzinę... Szósta wieczór — którego dnia, bezpowrotnie straconego w otchłani przeszłości? którego dnia i którego roku oddalonego i minionego?

Te krzesła wyglądają także po staroświecku. Na jednem z nich leży kapelusz damski z białej słomki, szeroki, staroświeckiego fasonu, który przed stu laty wyszedł już z mody. Wzrok mój zatrzymuje się na nim, i nowe, niewypowiedziane wzruszenie wstrząsa mną do głębi... Światło słabnie, słabnie coraz bardziej, i teraz zostaje już tylko to niewyraźne oświetlenie zwykłych snów... Nie pojmuję, nie wiem jak i dlaczego, ale czuję wyraźnie, że znanym mi był ten dom, i życie tego domu, życie smutne, wygnańcze dawnych kolonij, kiedy odległości były większe, morza bardziej nieznane.

I podczas gdy patrzę na ten kapelusz damski, zacierający się stopniowo jak wszystko w tym obrazie, w szarym zmierzchu, nasuwa mi się uwaga, która powstaje w mej głowie, jakby niezależnie odemnie, przez kogoś innego podsunięta: „A więc *ona* przyszła".

W istocie, Ona się ukazała: *Ona* z tyłu za mną, chociaż nie słyszałem jak weszła; *ona* w półcieniu tego obrazu, w głębi pokoju, dokąd nie dochodzi odbicie światła; *ona*, bardzo niewyraźna, jak szkic, nakreślony w bladych barwach pośród cienia.

Ona, bardzo młoda, kreolka, z gołą głową, z pierścieniami czarnych włosów, po staroświecku ułożonemi nad czołem; z parą pięknych oczów, które wyglądają, jakby chciały mówić do mnie, czyste i przeźrocze z tą mięszaniną tęsknego uniesienia i dziecięcej czystości w wyrazie; może nie zupełnie piękna, ale posiadająca najwyższy powab.. A nadewszystko, że to była Ona! *Ona*, wyraz, który sam przez się ma już w brzmieniu jakąś wyszukaną słodycz; wyraz, który wzięty w tem znaczeniu, jak ja go pojmuję, streszcza w sobie całą istotę, całą racyę życia, wyraża coś prawie niewypowiedzianego i nieskończonego. Powiedzieć, że ją poznałem — byłoby to wyrażenie bardzo słabe i bardzo banalne. O, bo cała moja istota rwała się ku niej, z jakąś siłą głęboką i jakby na łańcuchu uwiązaną, aby ją odzyskać i zatrzymać. I poruszenie to miało w sobie coś głuchego, coś strasznie stłumionego, niby daremny wysiłek kogoś, ktoby chciał odzyskać własne tchnienie i własne życie, po latach, po wielu, wielu latach, spędzonych pod wiekiem trumny.

(Dok. nast.)

Wygnani. Ostatecznym wyrokiem, zatwierdzonym przez warszawską Izbę sądową, zostali skazani za samowolny pobyt za granicą na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi, następujący byli mieszkańcy Warszawy: Władysław Arszennil 31 lat, Stanisław Buchner 38 lat, Stanisław Gletz 49 lat, Eljasz Hautzman 38 lat i Teresa Sawicka 80 lat. O wyroku tym polecono porobić stosowne adnotacye w księgach ludności, a nadto przeprowadzić poszukiwania co do majątku ruchomego i nieruchomego powyżej wymienionych osób.

Z Moskwy donosi korespondent *Köln. Ztg.*, iż potwierdza się wiadomość, że na kolei Moskwa-Rjazań znaleziono podczas przejazdu cara z Liwadyi minę podłożoną celem wysadzenia pociągu dworskiego w powietrze.

Zaprowadzenie oszczędności w Watykanie. Monsignorowi Folchiemu, b. komisarzowi świętopietrza, z dowodziła komisya kardynalska, iż przeszło 20,000,000 fr. świętopietrza nieoględnie zmarnował. Komisya kardynalska, na której czele zasiada kardynał de Ruggiero, znalazła podobno ubytek 40 milionów fr. w skarbie papieskim, spowodowany także innemi okolicznościami krachu. Skutkiem tak smutnego odkrycia, jęto się nagle systemu bezwarunkowych oszczędności. W tym celu komisya zniosła kilka urzędów, które za zbyteczne uznała. Zamiast czterech przybocznych tajnych podkomorzych duchownych, papież będzie ich miał na przyszłość dwóch tylko. Liczba służby będzie znacznie uszczuplona. Na dostojników dworskich obierani będą prałaci, posiadający znaczny majątek i poprzestający na połowę płacy, albo też służący darmo dla zaszczytu. Takim jest właśnie mianowany teraz wiceszambelan, na miejsce ks. Folchiego, monsignor Jan Margrabia Casali del Drago, posiadający ogromny majątek. Komisya zniosła nawet połowę wiecznych zakładek żeńskich, od Watykanu zależnych. Cofnięto coroczne rozdawane biednym dziewczętom drobne posagi, a nawet nie rozdawano już tego roku dla osieroconych urzędników watykańskim tak zwanego *Diario sacro*, czyli kalendarza, z wyszczególnieniem uroczystości i obchodów, odbywających się w ciągu roku w rozlicznych kościołach rzymskich.

Sardou emerytem. Od dnia 1 stycznia br. Wiktor Sardou pobiera pensyę emerytalną od stowarzyszenia literackiego, którego był członkiem. Rozumie się, nie potrzebuje on tej zapomogi, bo jest milionerem, ale jak sam mówi, co miesiąc odbierać będzie z zadowoleniem swoją pensyę emerytalną, którą zawdzięcza dobrej organizacyi samopomocy.

Polscy literaci i w ogóle pracownicy pióra, chociaż znaczna jest ich liczba, nie zdołali dotąd stworzyć jakiegokolwiek stowarzyszenia przezorności i równie zarówno, jak artyści wszelkich gałęzi sztuki, żywot [illegible] polnych koników.

Zakład dla pijaków. Rosyjskie Towarzystwo wstrzemięźliwości przyjęło projekt założenia w okolicach Petersburga kolonii leczniczej dla alkoholików. Będzie to już druga tak urządzona instytucya w Rosyi. Pierwsza istnieje z powodzeniem w Finlandyi, utrzymywana przez mieszkańców Helsingforsu, z dala od siedzib ludzkich w głębi lasu. Są tam pomieszczeni z różnych sfer o różnym poziomie umysłowym, nie brak nawet ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem. To też odpowiednio zaspokajane są ich potrzeby fizyczne i umysłowe. Zakład posiada dobraną czytelnię, urządza obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne etc. Takie przytułki istnieją w Ameryce i w Anglii, gdzie są przyjmowani nałogowi pijacy dobrowolnie za podaniem prośby i określeniem terminu pobytu, a opłata za kuracyę wynosi 5 do 20 fr. st. tygodniowo.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Jana Połeńczyka w Śniatynie, stałym nauczycielem kierującym sześcioklasowej szkoły etatowej w Śniatynie; tymczasowego nauczyciela Jana Żółcińskiego w Rudniku, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tarnogórze; tymczasową nauczycielkę Franciszkę Bogalską w Pińczowie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Lanowicach; tymczasowego nauczyciela szkoły prywatnej izraelickiej Joachima Langera w Tarnopolu, stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole etatowej czteroklasowej męskiej w Gródku.

Składki. P. Paul. Armatowicz na głodne dzieci 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 21 stycznia: (13 czwartkowe przedstawienie) „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

W sobotę 23 stycznia: Na dochód Sobiesława „Wróble", komedya w 3 aktach pp. Labiche i Delacour, tłómaczył Stanisław Dobrzański; rozpocznie po raz pierwszy „Promyk słońca", komedya w 1 akcie Franciszka Domnika.

W niedzielę 21 stycznia: „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*nit.*) **Arabella B. Buckley**: Przez szkła czarodzieja. Przekład J. K. Potockiego. Warszawa, 1892, nakładem F. Paprockiego.

Autorka znana już polskim czytelnikom z poprzedniej swej pracy „Czary w krainie wiedzy" — dostarczyła młodemu pokoleniu nowy szereg pogadanek, zaczerpniętych z dziedziny botaniki, zoologii, kosmografii, fizyki etc. Strona naukowa dziełka jest bez zarzutu. Autorka przerzuca się z wielką łatwością i znajomością przedmiotu z odległych krańców wszechświata na dno oceanu, uwzględniając wszędzie najnowsze wyniki wiedzy. Pod względem pedagogicznym możnaby natomiast niejedno dziełku zarzucić. Ujmowanie kwestyj naukowych w zgrzybiałą formę pogadanek nauczyciela z gronem uczniów, z nieodłączną przyprawą długich i nudnych ustępów, nie wydaje nam się zbyt szczęśliwym pomysłem. Metoda taka, wprowadzając do dziełka naukowego zabarwienie powiastkowe, ma na celu prawdopodobnie osłodę gorzkiej pigułki, o ile jednak wiadomo, nie cieszy się zbytniem uznaniem w kołach młodocianych czytelników, w danym wypadku jest ona tem mniej stosowną, iż książeczka, z natury swej treści i przedstawienia rzeczy wymagająca pewnego przygotowania przyrodniczego, znajdzie się jedynie w rękach dorastającej młodzieży, pracującej świadomie nad swojem wykształceniem. Styl barwny i język poprawny zapewnia nam już *a priori* znane nazwisko tłómacza.

— **Taine'a** klasycznego dzieła o literaturze angielskiej, wyszło obecnie w Paryżu wydanie 8-me, pomnożone i opatrzone bardzo dokładnym spisem wszystkich przytoczonych autorów, ich dzieł i dat biograficznych.

— **Emil Ollivier** napisał obszerne studyum o Michale Aniele, które się w tych dniach ukaże w Paryżu.

Dział ekonomiczny.

Pertraktacye rządu z koleją północną o upaństwowienie, jak donoszą z Wiednia, trwają dalej. Rząd ofiaruje 130 złr. renty za akcyę. Zarząd kolei wymaga 150, pomimo, że dotychczas akcye te dają 132 i pół renty.

Wybory w Izbie handlowej. Lwowska Izba handlowa na nowo wczoraj się ukonstytuowała. Prezydentem wybrany został ponownie jednogłośnie p. Karol Kiselka, wiceprezydentem wybrano p. Jakóba Piepesa, prowizorycznym wiceprezydentem p. Maxa Epsteina, zaś rewidentem kasy p. Karola Schayera. Skład komisyi certyfikatowej, bankowej, kolejowej, dla dostaw wojskowych, statystycznej i kontrolującej, notowanie kursów, został niezmieniony.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo przyjęło oferty szewców i rymarzy na dostawę 30.000 par butów na rok 1892, z czego na Galicyę przypada około 8000 par.

Przemysł krajowy. Pierwszą krajową parową fabrykę wyrobów z labradoru, granitu i marmuru zakłada we Lwowie zaszczytnie znany artysta rzeźbiarz p. Julian Markowski. Nowa fabryka jest o sile dwudziestu koni. Roboty są w pełnym toku, a urządzenia maszyny do szlifowania, polerowania i rznięcia, jakoteż wytrawiania napisów i ozdób w granitach, labradorach i marmurach, za użyciem pary i elektryczności, podjął się inżynier Rychnowski.

Fabrykanci cykoryi zaniepokojeni są rozporządzeniem ministerstwa, nakazującem im, aby suszarnie swe systemu Kleina przerobili, gdyż Kleinowskie suszarnie szkodliwe są dla zdrowia zatrudnionych w nich robotników. Fabrykanci wysłali więc deputacyę do hr. Taaffego, do ministra handlu i do najwyższej władzy sanitarnej z prośbą, aby rozporządzenie to cofnięto, raz dla tego, że suszarnie Kleina, zdaniem ich, są dobre, a powtóre dla tego, że przerobienie ich wymagałoby znacznych kosztów, których oni teraz ponieść nie mogą, bo mają utrudnione stanowisko przez traktaty handlowe, zniżające do połowy cło od zagranicznej cykoryi.

Wystawa w Berlinie. W kołach przemysłowych i handlowych Berlina istnieje projek urządzenia w r. 1896 w Berlinie wielkiej wystawy; chodziło jednak o to, czy wystawa ta ma być tylko krajową czy też międzynarodową. Wydział kupców berlińskich uznał na zwołanem ad hoc posiedzeniu w lecie roku zeszłego, że zaleca się urządzenie wystawy niemiecko-narodowej. W tych dniach odbyło się nowe w tej sprawie posiedzenie i po zasięgnięciu zdań ze strony szerokich kół przemysłowych i kupieckich w Niemczech, wydział uchwalił wszystkiemi głosami przeciw jednemu, że zaleca się w pierwszym rzędzie urządzenie wystawy międzynarodowej, gdyby jednak zamiar ten nie mógł ewentualnie być uskutecznionym, żeby poprzestać wtedy na wystawie krajowej.

Handel zbożowy w Rosyi. Dzienniki rosyjskie zamieszczają mnóstwo telegramów ze wszystkich ważniejszych punktów handlowych Rosyi europejskiej i krajn Zakaukazkiego, konstatujących niedostatek zapasów zbożowych. *Wiestnik finansowy*, organ ministerstwa skarbu występuje gwałtownie przeciwko oszustwom w rosyjskim handlu zbożowym. Dziennik ten cytuje podobnych faktów mnóstwo. Przy rewizyi okrętów, naładowanych pszenicą, celem eksportu za granicę, okazało się, że z ogólnej ilości więcej niż połowa miała przymieszkę śmieci, dochodzącą do 22%. W wywożonem za granicę życie 82% było zaśmieconego, a wysokość przymieszki dochodziła 25%. Blisko połowa jęczmienia, przeznaczonego na wywóz za granicę, miała przymieszkę śmiecia w wysokości 93% i t. d. Na postawie powyższych urzędowych urzędowych danych *Nowoje Wremia* nie waha się nazwać całego zbożowego handlu rosyjskiego „jawnem i zorganizowanem, wśród białego dnia i w oczach wszystkich dokonywnjącem się oszustwem" i żąda przeciw niemu wyjątkowych środków ustawodawczych.

Sprawy kolejowe w Rosyi. W administracyi kolei rosyjskich zaszły ważne zmiany, zmierzające do zjednoczenia kolei państwowych i prywatnych, które dotychczas miały osobne zarządy. Wprawdzie departament kolejowy w ministerstwie dróg i komunikacyi, pod którego zarządem stoją koleje prywatne, pozostaje nadal jako odrębna instytucya, podobnie jak i osobna administracya kolei państwowych; wspólny kierunek jednak obu tych instytucyj powierzony zostanie nadal generał-porucznikowi Petrowowi. Urząd dyrektora administracyi kolei państwowych zostanie zniesiony. Reorganizacya ta stoi w związku z całym szeregiem reform, które będą niebawem przedsięwzięte w ministerstwie dróg i komunikacyj.

Z targu wiedeńskiego. Wczoraj rano udali się posłowie Dawid Abrahamowicz, Kopyciński i Chotkowski na targ nierogacizny, celem osobistego przekonania się o panujących tamże stosunkach. Podczas gdy na targu wieprzów węgierskich panował ścisk — na targu galicyjskich nie było żadnego kupca. Koło polskie żądać więc będzie, ażeby na równi traktowano świnie galicyjskie z węgierskiemi.

Dostawiono wczoraj świń tłustych 4259, młodych 1118, razem 5377. Za kilo żywej wagi płacono po 42—43 ct., 35—40 ct. i 30—34 ct. za mięso z prosiąt płacono po 32—38 ct.

Na targ kontumacyjny dla świń galicyjskich dostawiono 3470 sztuk i płacono po 29—36 ct. za kilo żywej wagi bez podatku.

Siana dostawiono 39 wagonów, słomy 32.

Z targów zbożowych.

Kraków, 19 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:

	od	do
Pszenica krajowa	11·60	12·05
Żyto	10·50	10·80
Jęczmień	7·—	8·—
Owies	7·—	7·25
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·—
Słoma		1·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·50
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·60
Jaja za kopę	1·50	1·60
Masło za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80°		78·—
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilo	40·—	65·—
„ „ biała „ „ „	50·—	75·—

Ceny zboża.

Lwów, 19 stycznia.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	11·25	11·75	11·50	11·70	10·71	11·75	11·35	12·—
Żyto	10·—	10·35	9·80	10·20	9·50	10·25	10·—	0·50
Jęczmień	6·75	8·—	6·60	7·75	6·75	8·—	7·50	8·10
Owies	7·25	7·70	7·—	7·25	6·81	7·25	7·30	7·85
Groch	6·50	13·—	6·25	13·—	6·—	12·50	7·—	13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. c.	45·—	55·—	42·—	52·—	43·—	53·—	45·—	55·—
Konicz. b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 20 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·9 mm	750·8 mm	748·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,8	—7°,0	—5°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	ESE 3	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	89%	64%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	8	10	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 20 stycznia. Dowiaduję się z bardzo dokładnego źródła, że pogłoski o zwinięciu wyższego sądu krajowego w Krakowie są bezpodstawne, z palca wyssane. Ministerstwo sprawiedliwości takiego projektu wcale nie ma i jednem słowem nic o tem nie wie. (Telegram ten jest zaprzeczeniem wieści, jaka za pośrednictwem jednego z pism krakowskich doszła do dzienników wiedeńskich, która donosiła o zwinięciu wyższego sądu kraj. w Krakowie i złączeniu go ze sądem we Lwowie. *Przyp. Red.*)

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 stycznia. Prokurator Zaklika został przeniesiony z Rzeszowa do Tarnowa. Za stępca prokuratora Wędkiewicz został zamianowany prokuratorem w Rzeszowie.

Wiedeń, 20 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przy imiennem głosowaniu nad przyjęciem traktatów handlowych z Belgią i Szwajcaryą oświadczyło się za przyjęciem traktatów 254 głosów przeciw 42. (*Żywe oklaski*) Wniosek mniejszości komisyjnej, dotyczący traktatu z Włochami, został odrzucony 211 głosami przeciw 88, poczem traktat z Włochami uchwalono.

Rezolucyę posłów: Bonda Terlago, Coronini i Bartoli przydzielono komisyi celowej.

Wiedeń, 20 stycznia. Izba poselska na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła wniosek p. Pollaka, żądający bezzwłocznego traktowania sprawy pomocy ze skarbu państwa dla nawidzonych niedostatkiem w okręgu Neudek w górach Karkonoszach. P. Tausche podziękował gorącemi słowy namiestnikowi czeskiemu za dar, ofiarowany biednym w Karkonoszach.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad rezolucyami o zaprowadzenie jednostajnej statystyki ruchu towarowego na kolejach austryackich i nad wezwaniem rządu aby się wystarało o ile możności jak najwięcej jednostajną podstawę dla statystyki handlowej w państwach, nowemi traktatami związanych.

Pos. Szczepanowski popierał rezolucyę, wzywającą rząd, aby corychlej zaradził niedokładnym i spóźniającym się statystycznym ogłoszeniom. Rezolucya została uchwalona.

Wiedeń, 20 stycznia. Cesarz i arcyksiążęta byli dzisiaj na nabożeństwie żałobnem za ks. Clarence w kaplicy ambasady angielskiej.

Wiedeń, 20 stycznia. Na nabożeństwie żałobnem za ks. Clarence w kaplicy angielskiej byli także: Kalnoky, Taaffe, wszyscy ministrowie, minister węgierski Szoegyenyi, wszyscy ambasadorowie i posłowie zagraniczni, komendant korpusu i arystokracya.

Wiedeń, 20 stycznia. *Polit. Corresp.* donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie delegatów serbskich i austryackich w sprawie traktatów handlowych. Delegaci serbscy przyjęli do wiadomości propozycye rządu austryackiego; do rozprawy jeszcze nie przyszło. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Berlin, 20 stycznia. Dwór zaprowadza ośmiodniową żałobę po śmierci arcyksięcia Karola Salvatora.

Kolonia, 20 stycznia. Według wiadomości z Petersburga do *Köln. Ztg.*, car nie przybył wcale na uroczyste święcenie wody w święto Jordanu, bo władza policyjna odradziła mu tej podróży i zjawienia się publicznie na uroczystości z obawy przed nowym zamachem.

Paryż, 20 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej były zajścia skandaliczne. Bulanżyści Lesenne i Laur interpelują w sprawie zarzutów, podniesionych przez dziennik *Intransigeant* przeciwko jednemu z członków gabinetu i żądają dyskusyi nad interpelacyą. Prezydent ministrów Freycinet odrzuca dyskusyę. Kilku deputowanych domaga się, aby pierwej interpelacya została formalnie zgłoszoną i głosowano nad wstępnem zapytaniem co do dyskusyi. Laur protestuje przeciwko temu i woła z trybuny: „Jeśli uchwalicie panowie wstępne zapytanie, będziecie tym sposobem osłaniać ministra oddawna napiętnowanego przez opinię publiczną."

Ostatnie słowa były aluzyą do ministra spraw wewnętrznych Constansa. Otóż Constans rzucił się na trybunę i uderzył Laura w twarz, co wywołało wielki popłoch w Izbie.

Przewodniczący Floquet zawiesił obrady; deputowani jednakże pozostali w sali. Republikanin Delpeche uderzył w twarz bulanżystę Castelina. W korytarzach nowe skandale. Jeden z dziennikarzy dał policzek bulanżyście Boudeau. W nocy odbył się pojedynek pomiędzy Delpechem i Castelinem. Prawdopodobnie będą jeszcze inne pojedynki.

Biuro Izby poselskiej uznało, iż do Constansa nie można zastosować regulaminu Izby za naruszenie spokoju obrad, ponieważ nie jest deputowanym, lecz senatorem.

Po podjęciu na nowo obrad, Constans wszedł do Izby i przeprosił zgromadzonych, iż zmuszony był zakłócić spokój obrad. Posłowie przyjęli te słowa oklaskami.

Izba uchwaliła wstępne zgłoszenie interpelacyi bulanżystów 438 głosami przeciw 44, poczem posiedzenie zostało zamkniętem.

Senat skończył rozprawę nad budżetem. Preliminarz budżetu powróci jeszcze do Izby, ponieważ senat zaproponował pewne zmiany.

Paryż, 20 stycznia. Wskutek wczorajszego zajścia w Izbie odbył się dzisiaj pojedynek między deputowanym Delpeche a Castelinem.

Pogłoski o dymisyi ministra Constansa są bezpodstawne. Inni ministrowie oświadczyli, że z Constansem się solidaryzują.

Boudeau, który został znieważony przez pewnego dziennikarza, pociągnął tegoż do odpowiedzialności sądowej.

Paryż, 20 stycznia. Izba poselska pochwaliła postępowanie ministra Constansa. Po jego stronie stanęły prawie wszystkie dzienniki, chociaż wyraziły ubolewanie nad zajściem.

Paryż, 20 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Tangeru, że gubernator Tangeru dostał dymisyę. Sułtan marokański zamianował na jego miejsce mistrza ceremonii Paiida. Powstanie w Tangerze uważać można za ukończone.

Rzym, 20 stycznia. Jenerał jezuitów umarł w Fiesole.

Rzym, 20 stycznia. *Aj. Stefani'ego* oświadcza, że doniesienie dzienników, jakoby papież zachorował na influenzę, niema żadnej podstawy. Papież ma się zupełnie dobrze i udziela audyencyj, jak zwykle.

Rzym, 20 stycznia. Wczoraj w toku rozprawy szczegółowej nad traktatami p. Crispi przedłożył wniosek, aby traktaty zawrzeć tylko na lat sześć tj. do końca 1898 r., kiedy gaśnie przydłużone przymierze, aby wtedy odzyskać swobodę postanowienia o dalszych losach. W innym wniosku żąda wprowadzenia w traktaty klauzuli o sądach rozjemczych dla załatwiania wszelkich sporów, jakie z wykonywania traktatów mogą wyniknąć.

Prezes gabinetu Rudini zgodził się na ten drugi wniosek, ale wezwał wnioskodawcę, aby odstąpił od wniosku pierwszego co do ograniczenia traktatów na sześć lat. Gdy Crispi nie cofnął swego wniosku, przyszło do głosowania i wniosek upadł 174 głosami przeciw 49.

Rzym, 20 stycznia. Przed głosowaniem oświadczył Rudini, że rząd włoski nie chce przymilać się Francyi, lecz dąży do zajęcia jasnego stanowiska. Obronne przymierze dozwala na utrzymywanie stosunków z mocarstwami środkowej Europy, a także i z Francyą, dla której Włochy nie czują żadnej nieprzyjaźni. Przed odnowieniem potrójnego przymierza omówiono traktaty handlowe.

Lizbona, 20 stycznia. Program gabinetu, obejmujący redukcyę i chwilowe powstrzymanie wypłaty procentów od długów państwowych i pewne ofiary, nałożone na urzędników państwa, — został przyjęty z rezygnacyą. Położenie wewnętrzne jest najzupełniej spokojne.

Bruksela, 20 lutego. Rząd wniósł do Izby poselskiej przedłożenie, dotyczące rozpoczęcia rokowań w sprawie traktatów handlowych z kilku państwami, pod warunkiem, aby państwa te przyznały Belgii najniższe taryfy. Francuska taryfa minimalna, według przedłożenia, ma być uważana za dostateczną podstawę do zawarcia traktatu.

Tyflis, 20 stycznia. Wskutek katastrofy, jaka się wydarzyła przez załamanie się mostu na rzece Kur w czasie uroczystości Jordanu, utonęło 73 osób, 40 wyratowano; liczba rannych jeszcze niewiadoma. Z duchowieństwa nikt nie poniósł szwanku.

Belgrad, 20 stycznia. Król rejencya i ministerstwo wysłali w dzień Nowego roku starego stylu telegramy z powinszowaniem do ks. Ferdynanda i do rządu bułgarskiego, którzy bezzwłocznie tego samego dnia wysłali nawzajem swoje powinszowania i zapewnienia przyjaźni królowi, rejencyi i ministerstwu.

Sofia, 20 stycznia. Rząd bułgarski udzielił komisarzowi tureckiemu Reszid-bejowi odpowiedź na notę W. Porty, doradzającą, jak rząd bułgarski ma odpowiedzieć Francyi w sprawie zatargu o wydalenie Chadourne'a. Treść tej odpowiedzi jeszcze niewiadoma.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 stycznia 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	25
Zjednoczony dług w srebrze	93	90
Austryacka renta złota	111	05
5% austryacka renta (marcowa)	103	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1060	—
Akcye kredytowe	295	50
Londyn	118	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	38
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	02

Wiedeń, 20 stycznia. Ruble papierowe 115·75. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 21·12; żyto 10·61; pszenica 10·87; jęczmień 6·65.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Jubileusz firmy Mosse. W dniu 1 stycznia upłynęło 25 lat od czasu założenia biura expedycyi anonsów pod firmą Rudolf Mosse, co spowodowało urzędników biura do uroczystego obchodzenia jubileuszu. Jubilaci Rudolf i Emil Mosse otrzymali mnóstwo gratulacyjnych listów i telegramów. Między składającymi życzenia byli: prezydent Berlina dr. Forckenbek, posłowie Traeger, Baumbach, Gneist, Rickert i wielu innych. Szanowni jubilaci otrzymali nader cenne dary, a rozrzewnieni do głębi duszy temi oznakami ogólnej sympatyi i szacunku, ofiarowali 100000 marek na fundusz celem wspierania ubogich.

Kraków, dnia 20/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	114	50	116	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	30
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	93	—	94	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	70	93	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% „ „ „ I Emis.	100	70	101	50
5% Obligi komunalne	96	—	97	50
5% Listy zastawne Tow. kred. ziem. II Em.	95	—	96	—
4% „	99	20	100	—
4½% „ Banku hip. z prem. 10%	107	40	108	—
5% „ swr. za 40 lat	100	30	101	—
4% „	98	20	99	—
4½% „	99	50	100	75
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	98	—
6% „ likwidac.				

Lwów, dnia 19/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	317	—	322	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	30	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	20	106	00
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	80	93	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
4½% Obligacye propinacyjne krai. za 100 złr.	97	50	98	20

Warszawa, dnia 19/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	15	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	102	25	—	—
5% „ „ II Em. „ „ 100	102	—	—	—
5% „ „ III Em. „ „ 100	100	85	—	—
5% „ „ IV Em. „ „ 100	99	85	—	—

Wiedeń, dnia 19/1.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94	05	94	25
5% „ „ srebrna za złr. 100	93	50	93	70
4% „ „ złota za złr. 100	111	—	111	30
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	103	15	103	35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	137	50	—	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	—	142	—
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	150	—	151	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181	25	182	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	102	45	102	65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	139	25	140	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	132	25	132	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	80	93	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	105	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92	10	93	10

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	102	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	116	—	117	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	25	184	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21	—	22	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	40	17	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	—	11	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	50	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28	50	30	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	159	90	160	50
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	110	75	111	50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	295	75	296	25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	384	50	385	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	209	10	209	50
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1047	—	1053	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	231	25	231	75
132·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2890		2895	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	210	75	211	—
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244	50	245	50

Rada zawiadowcza
Stowarzyszenia pożyczkow. „Praca i Oszczędność“
w Jordanowie

z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisanego, zawiadamia Członków, że **dnia 10 lutego 1892 r. o godz. 2 popołudniu** odbędzie się

XII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1891.
2. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1891.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za r. 1891.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora kasyera i zastępcy Dyrektora kasyera.
5. Wybór 4 członków Rady zawiadowczej i 2 zastępców.
6. Wybór Komisyi kontrolującej na rok 1892.
7. Wnioski członków. 184 1

Raczą się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia na Zgromadzenie jak najliczniej zebrać.

Jordanów, 17 stycznia 1892 roku.

Sekretarz *Ludwik Rożułowski.* Prezes *Jan Kanty Kempner.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,

zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9.19	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
3.53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 51

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.